Nr. 71. Kraków, środa 14 marca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Krwawe 25-lecie.

Kraków, 13 marca.

Dziś upłynęło 25 lat od chwili, gdy car Aleksander II. padł, śmiertelnie rażony bombą Hryniewieckiego w r. 1881.

Spojrzmy na te 25 lat, które przebiegły od tego czasu, a oczom naszym przedstawi się krwawa rzeka, znacząca panowania następców zabitego cara: Aleksandra III. i Mikołaja II. Syn i wnuk za każdą kroplę krwi ojca i dziada wycisnęli potoki krwi z serc najlepszych synów różnych narodów, jęczących pod wspólnem jarzmem caratu. Najwięcej zaś popłynęło krwi polskiej, jakby za to, że Hryniewiecki był Polakiem.

Hryniewiecki na kilka dni przed śmiercią pisał: »Obawiam się... mnie, skazanego na śmierć, stojącego jedną nogą w grobie, trwoży myśl, że wiele jeszcze ofiar pochłonie walka, a więcej jeszcze ostateczna, śmiertelna rozprawa«. Jakże prawdziwemi były obawy Hryniewieckiego! Ileż ofiar pochłonęły te 25 lat nieubłaganej walki, a ile jeszcze pochłoną dni najbliższe!

Jakże zmienił się obraz walki przez te 25 lat! Dziś codziennie mamy Hryniewieckich, którzy, choć nie bezpośrednio, przecież cara zabijają, bo kruszą podpory gmachu, w którym on mieszka, kruszą, aż dach runie na głowę cara i jego sług wiernych. Bomba Hryniewieckiego była hasłem, które dziś powtarza się stokrotnem echem na ulicach Warszawy, Petersburga, Moskwy i innych miast, budząc paniczny strach w tyranach. A przecież to dopiero przygrywka do tej strasznej muzyki, jaka zagrzmieć musi w »ostatecznej, śmiertelnej rozprawie«.

Dwudziestu kilku lat trzeba było, aby napełnił się ten kielich bólów, jaki musiały narody wychylić, aby nadszedł dzień wyzwolenia. Dziś kielich się przepełnił. Srebrne gody nadeszły dziś: carat obchodzi je wśród huku walących się jego podstaw — złotych godów już nie doczeka!

„Nowy rozbiór Polski".

Pod tym tytułem umieszcza »Słowo polskie« sensacyjną wiadomość z Paryża (!) z jakiegoś »źródła bliskiego miarodajnym sferom dyplomatycznym« (?), wiadomość, streszczającą się w następujących słowach:

„Rząd rosyjski prowadzi formalne układy z rządem pruskim o tak zwaną granicę Knesebecka — to jest o ustąpienie Królestwa Polskiego za wynagrodzeniem pieniężnem po Wisłę i Narew. Pierwsza myśl powstała w czasie widzenia się Wittego z cesarzem Wilhelmem w powrotnej podróży premiera rosyjskiego z Ameryki. Obecnie agentem w tej sprawie jest między innymi Mendelsohn.

Z powodu tych układów nie zostały ogłoszone wybory do Dumy w Królestwie Polskiem. Rząd rosyjski, obawiając się opinii w Rosyi i w krajach słowiańskich, umyślnie stara się wywołać zamęt i rewolucyę w Królestwie, aby wykazać, że wszelki ład w tym kraju jest niemożliwy i że tylko układy z Prusami uwolnią Rosyę od nieprzejednanego wroga wewnętrznego i zapewnią jej spokój na granicy zachodniej na długie lata".

Cała ta romantyczna »wiadomość« jest zredukowaną do zera, dodaniem, że »cesarz Mikołaj nie jest dotychczas pozyskany dla układów z Prusami«, czyli, że to tylko Witte i bankier berliński Mendelsohn mają zamiar układać przyszłe granice Prus i Rosyi!! Cesarz zaś jakoby nawet dla układów z Prusami jeszcze nie pozyskany...

Oczywiście, że »Słowo polskie« zaraz w to swoje »źródło« wpakowało zabawną wiadomość, że dlatego rząd prześladuje jedynie narodowych demokratów, że P. P. S. jest głupia, a S. D. i Bund działają w porozumieniu z Wittem, Mendelsohnem i — cesarzem Wilhelmem!

»Dyplomatyczne sfery« w Paryżu wiedzą nawet o takich rzeczach, że na wiosnę wybuchną z woli rządu strejki rolne i że będą tłumione tylko pozornie, jak to ma głosić jakaś instrukcya rozesłana już do gubernatorów.

Szkoda jednak, że po zastanowieniu się bliższem wynika, jakoby to właśnie narodowi demokraci byli najmilszym powodem pozbycia się Królestwa na rzecz Prus, bo oni to właśnie mają być usprawiedliwieniem tego kroku co najmniej ze stanowiska państwa rosyjskiego dziwnego. Ich to rząd zapewne tylko pozornie tłumi, bo bez nich nie miałby wymówki, dlaczego Prusom odstępuje Królestwo!...

Jedynem więc zaszachowaniem intryg rządu rosyjskiego i pruskiego byłoby chyba zupełne rozwiązanie partyi narodowych demokratów, zupełne ich zniknięcie ze świata.

Wtedy Witte, Mendelsohn i cesarz Wilhelm nie mieliby żadnego pretekstu do wykonania swojej czarnej intrygi, a narodowi demokraci uratowaliby w ten sposób Królestwo polskie — dla Rosyi i dla cara Mikołaja, który jeszcze »nie pozyskany« dla układów z Prusami.

Jeszcze skuteczniej mogą zwalczyć polscy narodowi demokraci zdradzieckie plany obu rządów przez to, że wydadzą manifest o tem, że są najwierniejszymi poddanymi jego carskiej mości i że żadnego kłopotu nigdy państwu rosyjskiemu nie sprawią. Wtedy Mikołaj nie wyda ich cesarzowi Wilhelmowi i Mendelsohnowi na pożarcie i będzie nad nimi szczęśliwie i spokojnie panował, on i jego następcy na wieki!...

»Słowo polskie« tak uroczyście swoją sensacyjną wiadomość podało, że zapewne zastanowi się wraz z swoją partyą nad tym jedynym środkiem ratunku, któryśmy im życzliwie wskazali.

Mowa posła tow. dra Adlera.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania z mowy parlamentarnej tow. dra Wiktora Adlera, wygłoszonej 9 bm. w debacie nad reformą wyborczą, podajemy dalsze z niej wyjątki:

Żądamy równego prawa wyborczego dla każdego obywatela austryackiego bez różnicy płci od 20 roku życia począwszy. Zarzucicie mi panowie, że dopiero z 24-tym rokiem stajemy się pełnoletnimi. Ale, moi panowie, pracująca masa pierwej dojrzewa i pierwej umiera. (Potakiwania). Dla niej życie objawia się w krótkim peryodzie czasu, dla niej dojrzałość i obumieranie łączą się między wiekiem młodzieńczym 17 i 18 lat a 35 rokiem życia; w tym wieku są proletaryusze starymi ludźmi, a z 40-tym rokiem większość ich umiera. (Potakiwania). Z 35-tym rokiem jest robotnik dla was za stary, wówczas nie ma on dla was jako przedsiębiorców żadnej wartości. Jeżeli on w 35-tym roku już jest nieprzydatny, a z 24-tym dopiero staje się politycznie dojrzałym, chociaż dla fabryki i wojska już pierwej stał się przydatnym, to przyznacie, że czas jest dla niego bardzo krótki i że możemy uważać to za ukrócenie prawa, jeżeli się czterem generacyom proletaryatu — każda obejmuje prawie ćwierć miliona ludzi — odebrało prawo udziału w życiu politycznem. Klasy posiadające oddają się w 20-tym roku życia jeszcze studyom, ale robotnik w tym wieku jest już dojrzałym, zna głębie życia tak, jak go członkowie klas posiadających i później nie poznają. Mimo to — mówię tylko nawiasem — są w tej Izbie panowie, którym i 24 lat nie wystarcza, a jeden członek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które teraz gorliwie ujmuje się za reformą wyborczą, p. dr Pattai, oświadczył niedawno na zgromadzeniu w Wiedniu, że jego ideałem byłoby przyznanie praw wyborczych od 30-go roku życia.

Nie chcę o tem więcej mówić i zwrócę się do drugiego braku w projekcie. Nie stawiamy tu wniosku i zrzekamy się postawienia go, aby kobietom przyznano prawo głosowania. Zrzekamy się tego, wiedząc, że tem utrudnimy tylko walkę o reformę wyborczą dla mężczyzn, gdybyśmy to żądanie postawili. Przyznacie mi jednak panowie, że, chociaż dziś musimy się tego wyrzec, nie jest to oznaką politycznego zrozumienia tego parlamentu, lecz oznaką reakcyi w tym kraju. W innych krajach jest kwestya praw wyborczych dla kobiet zupełnie dojrzałą, w niektórych już została rozwiązaną, a w niektórych niezadługo zostanie rozwiązaną. Rozumie się, że powszechne prawo głosowania dopóty nie jest dla nas osiągnięte, dopóki połowie obywateli — a kobiety są nimi, gdyż ponoszą ciężary zarówno z mężczyznami — nie zostanie ich prawo im dane...

W myśl projektu ma stanąć na równi z kobietami, chorymi, zbrodniarzami każdy mężczyzna, który nie mieszkał przez cały rok w gminie swego zamieszkania. Osiadłość ustanowiona jako warunek prawa wyborczego zrównuje faktycznie tych ludzi, którzy wskutek swego zawodu i ekonomicznych stusunków zmuszeni są opuścić miejsce swego zamieszkania, którzy przez maszynę ekonomiczną zmuszeni są szukać pracy poza obrębem swego miejsca zamieszkania, z zbrodniarzami i wyryatami; zabija się robotników politycznie, odbiera się im prawo wyborcze...

Stosunek liczbowy wygląda mniej więcej w następujący sposób: Jednoroczna osiadłość pozbawia w Austryi przeciętnie 5 do 6 procent robotników prawa wyborczego; sześciu osobom na sto odbiera się ich prawo pod pozorem, że nie mieszkali przez rok w jednem miejscu. Ale te 6 procent rozdzielają się w szczególny sposób: Przeglądnijcie wykazy stacystyczne, nie będę panów traktował cyframi, ale możecie mi wierzyć, a przekonacie się, że te 6 procent podwyższają się w okresie wieku od 24 do 30 lat na 10 procent. Co to znaczy? Że osiadłość ciąży najbardziej na klasie robotniczej i to nietylko z powodu jej położenia ekonomicznego, lecz także z powodu rozdziału okresu wieku związanego z położeniem ekonomicznem. A jeżeli słyszymy, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, byłoby skłonne z jednej strony robić ustępstwa, z drugiej strony zaś ciągle jest niezadowolone; jeżeli słyszymy i jeżeli poseł dr. Weiskirchner powołał się na to, że zgromadzenie w ratuszu żądało wprowadzie pięcioletniej osiadłości ale tylko dla tych, którzy nie mieszkają w swojej gminie przynależności, to ci panowie wiedzą całkiem dokładnie, co to dla Wiednia i dla Austryi Dolnej znaczy. Wiedzą przecież, że na $1^1/_2$ miliona obywateli austryackich wynosi liczba mieszkających w Wiedniu i tu przynależnych może około 700.000. Mieszka tu dalej około 200.000 robotników przynależnych do innych gmin w Austryi Dolnej i ci mają stracić prawo wyborcze, jeżeli nie mieszkają jeszcze przez cały rok w Wiedniu, tylko przypadkowo w międzyczasie pracowali w Mödlingu albo Liesing, pod pozorem, że za mało są obznajomieni z interesami kraju.

Nie, panowie, z powiększenia tego rabunku praw wyborczych, jak mówi „Arbeiter-Zeitung", wedle uwagi dra Weiskirchnera, a co jest prawdą, (potakiwania) nic nie będzie; będziemy poważnie walczyli, aby rabusiom znów wydrzeć kawałek zrabowanego prawa. (Oklaski).

Technika wyborcza, zawarta w projekcie rządowym wykazuje szereg braków, których nie chcę teraz w tej debacie wyliczać, które jednak są bardzo ważne. Technika ta dodaje do starych braków jeszcze nowe i dodaje nową krzywdę, tak, że zrobiłaby całą ustawę niemożliwą do przyjęcia, gdyby została utrzymaną, co uznaję jednak za niemożliwe. Nie chcę teraz mówić o listach wyborczych, o terminie reklamacyjnym, o komisyach itd.; ale, że ma istnieć tajne skrutynium, że po ukończeniu głosowania komisya wyborcza ma sama się zebrać do liczenia, a wyborców wpuści się dopiero do ogłoszenia rezultatu, to nie może być. Wyznaję otwarcie, że chociaż cenię wysoko wpływ chrześcijańsko-społeczny na projekt rządowy, nie przypuszczam, żeby oni przemycili ten paragraf. Są oni zanadto doświadczeni i znają nas zanadto dobrze, żeby mogli nie wiedziec, że z całą siłą odeprzemy takie postanowienie. Zdaje mi się, że w tej sprawie widzę rękę, o której wtrąceniu się bar. Gautsch z pochwałami wspominał, to jest długa ręka i długie palce namiestnika galicyjskiego, który wniósł do projektu dziwny rodzaj proporcyonalnego systemu wyborczego i który — o czem wcale nie wątpię — jest także wynalazcą tajnego skrutynium, wyglądającego zupełnie na galicyjski specyał.

Przytaczane argumenty są wprawdzie rozliczne, ale nie zawsze stoją ze sobą w związku. Z jednej strony, słyszeliście panowie przedwczoraj dra v. Grabmayera, który w bardzo misternie skonstruowanej mowie zeznawał, że jest zwolennikiem wolności, pomimo, że nie jest zwolennikiem demokracyi. Oburza się na każdego, któryby ośmielił się wnioskować na zasadzie tego, że jest on przeciwnikiem równego prawa wyborczego, jakoby nie był wolnomyślnym i zaprzecza stanowczo, jakoby wolność miała cośkolwiek wspólnego z demokracyą. Jest to — niech mi dr v. Grabmayer wybaczy — koziołek w bardzo złym gatunku; powiedzmy grzecznie: Panie von Grabmayer, jest to nowe eleganckie wydanie — starego politycznego utworu, starego liberalizmu, dla którego wolność była wartością ujemną. Według starej szkoły — w Millu, Labonlay'n i niezliczonych książkach niemieckich można to łatwo znaleźć — wolność nie jest niczem dodatniem, jest ona tylko wartością ujemną, ma ona tylko ochraniać, znaczy ona: wolny od przymusu, jest to owa wolność, którą austryacki doktrynerski liberalizm w zasadniczych ustawach państwowych uwiecznił, w owych zasadniczych ustawach państwowych, które uważają wolność, jako abstrakcyę, nie zawierającą wcale w sobie siły kształcącej, siły twórczej, siły ochronnej. Być wolnym, znaczy według starej, liberalnej zasady mieć prawo, pod względem społecznym: umrzeć z głodu, pod względem politycznym: otrzymać tyle prawa, ile zapłacić mogę. Do jakich stosunków to może doprowadzić, widzimy najlepiej w Austryi.

Liberali są pod tym względem dwojakami, złożonymi z podwójnej dążności: z jednej strony z czysto doktrynerskiej, liberalnej idei, z drugiej z połączonej żądzy władzy szlachty wszystkich narodowości i niemieckiego mieszczaństwa, która znalazła swój wyraz w austryackiej biurokracyi, nękającej ludność zupełnie samowolnie, przy pomocy ustaw zasadniczych, które opierają się na najpiękniejszych zasadach. Ta wolność, o której myśli pan von Grabmayer, nie ma dla ludu żadnej wartości, jest ona tylko wiatrem, pustą abstrakcyą — ale wolność w zrozumieniu ludów, jest spełnioną, działającą wolnością, wolnością, która życie mieści w sobie, właśnie prawo ludu stanowienia o sobie, demokracyę...

Jeden z panów, hr. Dzieduszycki, udowadniał wczoraj między innemi w swojej godnej podziwu mowie, że polski i ruski lud, zwłaszcza chłop, nie chce wcale równego prawa wyborczego. (Wesołość). Opowiadał nam to nazajutrz po owem pamiętnem posiedzeniu w Izbie, na którem członek Koła polskiego pan Abrahamowicz jęczał: „Klęska spadła na Galicyę!" Zgłoszono 800 zgromadzeń, chłopskich zgromadzeń, z których 300 musiał zakazać z bólem serca, ponieważ niema urzędników, którzyby podzielali jego pojęcia o wolności zgromadzeń. On także o niej nie ma pojęcia. Ci ludzie, którzy schodzą się tysiącami, których rozganiają, podjudzają, a wkońcu zabijają i ranią — ci wszyscy ludzie bronią się od prawa, od którego hr. Dzieduszycki pragnie ich uchronić. Nieprawdaż, moi panowie? Wy nie znacie ludu i lud was nie zna. Gdybyście lud znali, nie przyszłoby wam do głowy opowiadanie takich głupstw o ludzie, jakie nam tu przedkładacie. A gdyby lud was znał, to mimo wszystkich waszych przywilejów, nie siedzielibyście już tutaj od dawna. Pan hr. Dzieduszycki przytoczył tu szereg zarzutów przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej, który, sądzę, możnaby nazwać katalogiem kompletnym wszelkich zarzutów i oskarżeń, jakie wogóle przeciw jakiejkolwiek politycznej reformie podnieść można. Usiłował udowodnić z niezmiernym zapałem, że przedłożenie rządowe zawiodło zarówno Polaków, jak Rusinów. Muszę przyznać, że podziwiałem to samodzielne stanowisko tem więcej, że podział mandatów według przedłożenia rządu krzywdził właściwie nie najbliższych przyjaciół hr. Dzieduszyckiego, ale właśnie ruskich chłopów. Hr. Dzieduszycki, o ile wiem, po raz pierwszy wystąpił w tak pełen poświęcenia sposób w obronie politycznych praw ruskiego ludu. (Wesołość). Rozdziera to serce hr. Dzieduszyckiego, że chłop ruski pod względem praw politycznych będzie pokrzywdzony w stosunku do niemieckiego obywatela, do niemieckiego robotnika. Tak, nie ulega wątpliwości, że procentowo liczba mandatów dla Galicyi jest gorszą, niż dla innych krajów koronnych. To jest pewne i powrócę jeszcze do tego. Ale co do chwili obecnej, w porównaniu z dotychczasowem prawem, jest przedłożenie rządowe olbrzymim postępem dla Galicyi. (Bardzo słusznie). Wie to lud polski i wie to lud ruski i ta świadomość obu ludów dreszczem zgrozy przejmuje hr. Dzieduszyckiego i całą jego kompanię względem projektowanej reformy wyborczej (potakiwania) i dlatego chce on ją zniweczyć.

I cóż on nam tu naopowiadał? Tragediante-comediante! Jakie nam przedstawienie urządził? Wszystkie lalki puścił w tan; niech ratuje, kto może. O najbliższym parlamencie opowiadał, że będzie on bezwładny! Jest to szatańska myśl bar. Gautscha ubezwładnić parlament na wieczne czasy zapomocą równego prawa wyborczego, aby nigdy już żadnego ruchu wbrew rządowi uczynić nie mógł. Ma być przywrócony absolutyzm centralistycznej biurokracyi austryackiej! To opowiada ten szlachcic Czechom. Z drugiej strony powiedział Niemcom i przyznam się, że wzruszało mnie bardzo, kiedy hr. Stürgkh tak żałośnie mu przyświadczał, że stary austryacki centralizm, a z nim Austrya zstępuje do grobu! — a orszak żałobny stanowi naiwny hr. Stürgkh. (Wesołość). Moi panowie, wy mówicie o politycznej dojrzałości. Pozwólcie panowie — nie przemawiam osobiście, mówię politycznie — ale tego możecie być pewni: Gdyby hr. Dzieduszycki poszedł nie do wyszkolonych, politycznie dojrzałych robotników — nie do obywateli, ale do polskich i ruskich chłopów, aby im wmówić, że reforma ta jest dla nich szkodliwą, byliby go wyśmiali:

oni są politycznie dojrzali; hr. Stürgkh pozwala sobie jeszcze takie rzeczy wmówić przez hr. Dzieduszyckiego. Niedojrzałym on nie jest: obawiam się, że długie używanie przywilejów doprowadziło go do przejrzałości (Żywa wesołość), do przejrzałości, która czyni człowieka równie niezdolnym, a może jeszcze niezdolniejszym do rozeznania się w rzeczach polityki, jak owa mniemana niedojrzałość, od której można się jeszcze coś nauczyć.

Zdaje się jednak, że tu są całe klasy, całe warstwy posłów, którzy niestety już się nic nie nauczą. Wszechmocną i bezwładną jest Izba, równe prawo wyborcze prowadzi do absolutyzmu, do cezaryzmu, ale jednocześnie do anarchii! (Wesołość). Nie był hr. Dzieduszycki grzecznym dla przyszłych posłów w tej Izbie, nazwał ich, tych wybranych przez powszechne głosowanie, „skrzynią głodnych szczurów“. (Żywa wesołość). Jeżeli mamy się uczyć przenośni od naszych dziedzicznych, czcigodnych przedstawicieli politycznego rozumu, jeżeli i w tym względzie zechcemy poddać się ich wskazówkom i sięgnąć również do zoologii (wesołość), zapytuję panów: jeżeli w przyszłym parlamencie zasiadać będą szczury, jaki gatunek bestyi zawiera dotychczasowa Izba! (Żywa wesołość, przytakiwania i oklaski). Co za gatunek bestyi, zapytuję was, które rzucają się na siebie, aby się rozedrzeć, które nie umieją poskromić się nawet w chwilach, kiedy niezbędną jest rozsądna dyskusya i rozsądni ludzie?

Do jakiego gatunku bestyj, pytam was, należeli ci, którzy rządzili tu dotąd i rządzą jeszcze teraz? Bestyj, które mimo sytości i mimo przesytu, są jeszcze tak żarłoczne, że bronią wstępu do tej Izby kłamstwami, potwarzami, bajkami, upiorami, a gdy mogą, krwią i gwałtem — w Galicyi — do jakiego gatunku bestyj należą, pytam, ci, którzy chcieli, aby napaść na lud robotny, wytoczyć armaty przeciw temu ludowi, w chwili kiedy on szedł upominać się o swoje prawa; do jakiego gatunku krwiożerczych bestyj należą ci, powtarzam, którzy żądają, żeby ruch za reformą wyborczą zatopić raczej w potokach krwi, aniżeli ustąpić coś z przywilejów — dodam, z ich bestyalskich przywilejów?

Nie lubię używać mocnych słów. (Wesołość). Moi panowie! Chętnie użyczam wam sposobności do ulżenia sobie tym wybuchem wesołości. Powiedziałbym jednak: Izba, która bez protestu pozwala sobie o „głodnych szczurach“ opowiadać, nie powinna się dziwić, jeżeli ktoś na to podobnie odpowie. Powtarzam: Nie jestem zwolennikiem mocnych słów. Ale hr. Dzieduszycki i jemu podobni muszą dostać odpowiedź i muszą znieść odprawę, na jaką zasługują. (Oklaski). A teraz oddaję hr. Dzieduszyckiego pod autonomiczny, narodowy sąd partyjnego towarzysza Daszyńskiego. (Żywa wesołość). (Dok. nast.).

Walka o reformę wyborczą.

Rozbity wiec w Samborze.

Sambor, 11 marca.

Dzień dzisiejszy był dniem sromotnej, moralnej klęski miejscowej szajki wszechpolskiej. Silny ruch partyjny i z każdym dniem wzrastająca organizacya mas robotniczych w Samborze i okolicy, skrzętna praca agitacyjna za reformą wyborczą w mieście i po wsiach, przeszło 40 wieców i masa poufnych zgromadzeń, na których chłopi polscy i ruscy ze spokojem i świadomością w jednomyślnych rezolucyach podnosili żądania należnych im praw — kłóły w oczy półgłówków z pod sztandaru „Słowa polskiego“. Widząc swoją bezsilność wobec uświadomionych włościan, szukali wszechpolacy długo za odpowiednimi dla siebie środkami pomyślnej agitacyi, aż znaleźli je w okowicie. Sposobność wypróbowania skuteczności tego środka agitacyjnego, który tak znakomite oddawał usługi centralnemu komitetowi dla rozbojów wyborczych, nadarzyła się im wczoraj z okazyi wiecu ludowego, zwołanego przez miejscowy komitet P. P. S. D. w sali stowarzyszeń robotniczych.

I rzeczywiście skutki tego środka odpowiadają etyce agitacyjnej tych panów. Sala, sień, boczne pokoje stowarzyszenia i plac przed budynkiem były wypełnione tłumami robotników i włościan. Już przy wyborze prezydyum zwróciła na siebie uwagę gromadka rozpojonych mazurów z poczerwieniałymi od alkoholu twarzami. Że zaraz z początku nie przyszło do krwawych starć, jakich widownią stała się później sala, należy zawdzięczyć jedynie taktowi tow. Hausnera, który dla uspokojenia hałasujących przy wyborze prezydyum zaproponował na przewodniczących tow. Szmindę i włościanina z Powodowej Cykowskiego.

O rządowym projekcie reformy wyborczej referował tow. Hausner. Wybornego jego przemówienia wysłuchali zgromadzeni z widocznem zainteresowaniem, czego najlepszym dowodem jest, że postawioną przez niego rezolucyę uchwalono wśród burzliwych oklasków, pomimo wycia pisarni z pijawką ludu Popielem, dziedzicem z Czerhawy, i umysłowym kaleką, ekspedytorem Komarnickim na czele. Z kolei rozpoczął przemowę po rusku tow. Ripecki. Zaledwie zaznaczył, że mówić będzie po rusku, podniosła się dzika wrzawa ze strony galicyjskich chuliganów. Mimo silnych protestów ze strony robotników i chłopów, przerywano mówcy za każdem słowem: „Rusin nie katolik“, „Do Moskala gadaj“ i t. p. Wobec tego rodzaju nieartykułowanych wykrzykników, w których prym wodził akademik Popiel, mówca podziękowawszy za szczere wynurzenia ich braterskich uczuć do Rusinów, ustąpił.

Następnie wśród idyotycznych okrzyków ze strony „swoich najmilszych“ wygłosił jeszcze idyotyczniejszą mowę delegat ze Lwowa akademik Widomski recte Niewiadomski. Ufny też w pięści i koły rozpojonych przez jego kompanionów partyjnych chłopów, uważał lwowski chłystek za stosowne odsłonić cały swój bezrozum, czem jednak wręcz przeciwny wywołał skutek. Mowa jego, pełna podłych kłamstw i bredni, wydawała się nawet jego własnym zausznikom nadto przesadzoną, tak, że całkiem seryo zwracali uwagę, czy nie jest w gorączce. Podać ją w streszczeniu jest niemożliwem wobec braku wszelkiej treści. Idyotycznym jego kalumniom towarzyszyły na sali salwy homerycznego śmiechu włościan i robotników, rozbawionych tą niezwykłą, okazową głupotą. Rozczarowany takim obrotem rzeczy, odczytuje pospiesznie rezolucyę za powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania. (Głosy na sali: „A gdzie równe?“ „Proszę się oświadczyć!“). — P. Niewiadomski stara się zemknąć z trybuny, przytrzymuje go jednak tow. Hausner, żądając w imieniu zgromadzonych, by się oświadczył, czy jest za równem prawem, czy nie. Wśród rozpaczliwych wykrętów i wicia się wystękał wreszcie gadzinowiec, że godzi się na równe, za co wyjątkowo został wśród wesołości zgromadzonych nagrodzony oklaskami.

Widząc sromotną klęskę swego generalnego mówcy popadła pijana tłuszcza w stan kompletnego rozwydrzenia, tak, że o jakiejkolwiekbądź dyskusyi mowy być nie mogło. Nadzwyczaj taktowne, spokojne i rzeczowe przemówienie tow. Schmindy przerywały rozdzierające uszy wrzaski. Gdy żadne wysiłki nie zdołały uciszyć piekielnych krzyków, rozwiązał komisarz zgromadzenie. Wówczas rozległ się imponujący śpiew „Czerwonego sztandaru“, który nadaremnie starał się przygłuszyć prowokatorzy.

A gdy zachrypłe od alkoholu i kilkugodzinnych wrzasków gardziele hyen odmówiły posłuszeństwa, uciekli się do pięści. Na sali zakotłowało. Przeważna część towarzyszów widząc, że w razie przeciwdziałania nie obeszłoby się bez obfitego przelewu krwi, wobec rozbestwienia podburzanej garstki Mazurów, usunęli się do pokoi stowarzyszenia. Na sali pozostała jedynie nieznaczna liczba, która zgrupowana na estradzie koło przewodniczących, nadaremnie starała się uspokoić wzburzone umysły. Pijana garstka rzuciła się do łamania barykad w sali i wyrwawszy z nich łaty z gwoździami rzucała się na każdego, kto nie był w kożuchu. Jak silnie musiał zaprószyć umysły chłopskie alkohol, świadczy fakt, że okładali na oślep bez wyboru i własnych swoich prowodyrów raniąc w swej zapamiętałości, spokojniejszych chłopów, starających się ich uspokoić, rzucali na oślep kamieniami, cegłami i polanami Aranżerowie masakry spostrzegłszy się, że przewodnictwo tłuszczy z rąk się im wymyka, wedle zwykłej recepty ich organu „Słowa polskiego“ ulotnili się, wynosząc z pogromu liczne rany i guzy, jako załużoną nagrodę za swoją robotę. Rezultatem masakry, nie licząc sińców i guzów, o ile zdołaliśmy się dotychczas dowiedzieć jest: 12 rannych chłopów, dwóch robotników i jeden z prowokatorów Popiel junior. Wśród tych kilku chłopów, jeden robotnik i Popiel bardzo ciężko ranni. Zbrodniczą jest wprost lekkomyślność — nie chcemy już twierdzić złośliwość — c. k. władz, że dopuściły do tego rozlewu krwi, gdyż c. k. starostwo wiedziało dobrze o planie wszechpolaków, rozbicia za wszelką cenę wiecu. P. Łempkowski, typ komisarza starostwa, uwieczniony w parlamencie przez tow. Daszyńskiego, zapowiedział już w sobotę wieczór rozbicie zgromadzenia. Jeden z przeznaczonych do przestrzegania porządku żandarmów w czasie najzawziętszej masakry stał najspokojniej poza rogiem kościoła Bernardynów, o jakie trzysta kroków od miejsca zgromadzenia, a gdy Mazurzy wypadłszy z kołami na ulicę puścili się w pogoń za stojącymi tamże pauprami, zwracał się przeciwko malcom, zamiast zająć się uspokojeniem tłumu. Zapewne ci panowie żywili w swem sercu pobożne życzenia i nadzieje, że chłopi pobiją socyalistów. A może śnili oni o jeszcze piękniejszych rezultatach... Wszak w podwórach kasarń stały pogotowia wojskowe. Cóż na to „Słowo polskie“? Czy i po tym fakcie będzie śmiało na świadomy i poważny ruch ludu wypisywać podłe łgarstwa?!

Tak przepędzali dzień niedzielny starsi narodowi demokraci, a jak w owym dniu zabawiała się młodzież? Otóż w niedzielę wieczorem urządzała młodzież ukraińska w sali ruskiej „Besidy“ koncert na cześć wieszcza ukraińskiego Szewczenki. Natychmiast po rozpoczęciu koncertu gromadka uczniów, złożona z kilkudziesięciu narodowych demokratów i moskalofilów, rzuciła się z zewnątrz wrzaskiem do drzwi. Nie pomogły perswazye członków i przewodniczącego „Besidy“, wzywających hałasującą gromadę do opuszczenia korytarza i dopiero wezwana policya przywróciła porządek.

Dziwne, oba fakty miały miejsce w jednym dniu i w obydwóch wypadkach były pewne podobne momenta. Oto i tu na wieczorku młodzieży gimnazyalnej nie było żadnego z profesorów Polaków. Może także wiedzieli o przygotowującej się awanturze, a więc niech sobie młodzież pohula, niech się zawczasu przyucza do rozbijania wieców.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się w lokalu krawieckiej Kasy chorych poufne zgromadzenie krawców w sprawie wyborów do sądów przemysłowych pod przewodnictwem tow. Pawlikowskiego i Stankiewicza. Do porządku dziennego przemawiał Górka, poczem tow. Tomaszewski postawił wniosek, by do sądu przemysłowego wybierać tylko robotników socyalistycznych, bo ci jedynie dają gwarancyę, że sumiennie i bezstronnie będą bronili interesów robotniczych. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos 14 towarzyszów, wniosek tow. Tomaszewskiego został uchwalony i proponowani kandydaci złożyli odpowiednią deklaracyę. Jako kandydatów do sądu przemysłowego postawiono tow.: Stankiewicza, Pawlikowskiego, Fliszewskiego, Szelonka i Gągola.

Groźba strejku górników w północnej Ameryce. Prawdopodobieństwo wybuchu wielkiego strejku górników w kopalniach węgla w północnej Ameryce z dniem każdym się zwiększa. W dystrykcie Dubois w zachodniej Pensylwanii wybuchł już strejk. Strejk ten obejmuje około 10 tysięcy górników, 2.000 kolejarzy i 500 robotników warsztatowych.

Fundusz strejkowy Związku górników wynosi około 20 milionów marek; suma ta, względnie wielka, jednak przy wielkiej ilości strejkujących nie wystarczyłaby na długo. Niektórzy przewodniczący Związku z powodu zbliżającej się walki dążą do uniknięcia wybuchu ogólnego strejku. Ale również i przedsiębiorcy okazują wielką chęć załatwienia sprawy, gdyby nie stawiano, ich zdaniem, wygórowanych żądań, wyrażając pewne obawy, że strejk choćby długo nie potrwał, w każdym razie wyrządzi kolosalne szkody ich kapitałowi. Sprawa ta, nie cierpiąca zwłoki, zmusiła prezydenta Roosevelta do konferowania w tej sprawie z prezydentem Związku górników Mittchell'em. Strejk ten, zdaniem Roosevelta, zagroziłby spokojowi i dobrobytowi całego kraju. Wskutek tego zwołano na dzień 15 marca br. narodowe zgromadzenie zjednoczonych górników do Nowego Jorku w celu omówienia i załatwienia tej sprawy.

KRONIKA.

Uroczystość marcowa robotników wiedeńskich. Dla uczczenia ofiar poległych w dniu 13 marca 1848 na ulicach Wiednia walczących w rewolucyi odbył się w ubiegłą niedzielę, jak corocznie, demonstracyjny pochód socyalno-demokratycznych robotników wiedeńskich na grób tych ofiar na cmentarzu centralnym. W pochodzie wzięło udział około 50.000 ludzi, a na czele jechały stow. na rowerach w liczbie 1000 członków. Za nimi postępowały tłumy dzielnicami, podczas gdy obydwie strony ulic zajęły gęste szeregi ciekawych. Wszyscy mieli czerwone goździki, rowery i wagony tramwajowe były udekorowane czerwienią. Pochód z towarzyszami z Floridsdorfu na czele wszedł o godzinie trzy kwadranse na czwartą po południu na cmentarz, dalej szły dzielnice II, III, VI, XVI, IX i t. d., a w każdej grupie szli i młodociani, poczem zaczęła się defilada przed obeliskiem, na którym każda organizacya składała swój wieniec.

Pierwszy przemówił poseł tow. Ellenbogen: Robotnicy objęli dziedzictwo walczących o wolność ludzi z r. 1848 i z dumą możemy powiedzieć, że my tem dziedzictwem wiernie i uczciwie rządziliśmy, gdyż za kilka miesięcy spełni się największe marzenie bohaterów z r. 1848: powszechne, równe i tajne prawo głosowania... Musi ono przyjść i wtedy duchom zmarłych będziemy mogli powiedzieć: Mamy parlament reprezentujący lud, w którym rozpocznie się nowa historya nowej Austryi. Mówca zakończył okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Tow. Tomaschek (po czesku) sławił pamięć poległych i podnosił, że nasienie przez nich rzucone przeniknęło do serc proletaryatu, który teraz będzie odnosił zwycięstwo. Walka już prawie jest ukończona, a zwycięstwo już jest w drodze.

Tow. Terakowski (po polsku): Głęboko wrytem jest w naszych sercach wspomnienie 13 marca 1848. Teraz wiatr z wschodu przyniósł do nas płomienie rewolucyi, którą z niesłychanemi okrucieństwami siepacze carscy tłumią. Ale rewolucya nie zginie i przyniosła nam już powszechne prawo głosowania. Niech żyje rewolucya rosyjska! Niech żyje rowolucyjna socyalna demokracya.

Tow. Baczyński (po rusku) wspomniał o mordzie w Ladzkiem, wspominał o ucisk narodu ruskiego przez szlachtę w Galicyi i przyrzekł w imieniu ruskiej socyalnej demokracyi, że będzie razem z proletaryatem innych narodowości walczyła, aż dzień wolności zabłyśnie.

Po końcowem przemówieniu tow. dra Adlera nastąpił powrót do miasta już o zmroku. Złożono kilkaset wieńców, między którymi wyróżniał się wieniec towarzyszów ruskich z czarną krepą czarno-czerwonymi wstęgami z napisem: „Rusko-ukraińscy robotnicy bohaterom walki o wolność 1848“, dalej wieniec „Bundu“.

Sekcye ekonomiczna i skarbowa krakowskiej rady miejskiej odbyły w poniedziałek 12 b. m. wspólne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Uchwalono w wykonaniu testamentu Rydzowskiego przeznaczyć dla każdorazowego prezydenta miasta odpowiednie mieszkanie urzędowe i wniosek ten przedłożyć na najbliższem posiedzeniu rady miasta. Równocześnie uchwalono zgodnie z sekcyą prawniczą powiększyć etat urzędników magistratu, oraz przyznać radcy Ludwikowi Zawiłowskiemu odpowiednią do lat służby emeryturę.

Wiec akademicki na uniwersytecie krakowskim odbył się w poniedziałek 12 b. m. wieczorem w sali Kopernika. Przedmiot obrad stanowiły ostatnie awantury szowinistów ruskich z polskimi na uniwersytecie lwowskim. Referował ak. Ogrodziński, narodowy demokrata. Polemizowali z nim akademicy Boczarski i Goldfinger, socyaliści i Dubiel, ludowiec. Bronili stanowiska wszechpolskiego sprowadzeni specyalnie ze Lwowa akademicy narodowo-demokraczni Kubala i Widomski. O godz. 12½ w nocy kurator prof. Czermak odroczył wiec z powodu spóźnionej pory, wskutek czego nie przyszło do głosowania nad rezolucyami. Wybrani mówcy generalni przemawiać będą na następnym wiecu.

Rozprawa ponowna przeciw demonstrantom Sklarzowi, Lubińskiemu, Czapli, Goldblumowi, Ostrogórskiemu, Grychowi, Kołaczowi i Feldsteinowi rozpocznie się dnia 19 marca i potrwa dwa dni.

Odczyty na dochód Towarzystwa kolonij leczniczych dla izraelickiej dziatwy szkolnej odbędą się w sali starego teatru. Wykładać będą: Prof. dr Bujwid dnia 20 b. m. na temat „Odporność przy chorobach zakaźnych“; dnia 22 b. m. dr Ozyasz Thon n. t. „Socyologiczne pojmowanie dziejów“; dnia 27 b. m. Wilhelm Feldman n. t. „Czterdziestoletnia twórczość Elizy Orzeszkowej“; dnia 29 b. m. adw. dr Garfein n. t. „Zarys społeczno-filozoficznej epoki od Kanta do Feuerbacha“; dnia 3 kwietnia dr F. Eisenberg n. t. „Życie dziecka jako skarb społeczeństwa“; dnia 4 kwietnia Ignacy Wasserberg n. t. „Etyka darwinizmu“; dnia 5 kwietnia dr Józef Steinberg n. t. „Ustawodawcza opieka nad dzieckiem“. Bilety w cenie po 5 K na cały szereg tych odczytów i po 1 K na pojedynczy odczyt nabyć można w aptece p. L. Rosenberga przy ul. Krakowskiej, w składzie parasoli p. H. Rimlera przy ul. Grodzkiej i w kantorze p. I. Hochstima w Rynku głównym, linia A-B.

Zamach samobójczy. W poniedziałek wieczorem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolicy serca 21-letni Julian K., zamieszkały przy ul. Dietlowskiej. Kula zsunęła się po żebrach i ugrzęzła w skórze. Desperata przewiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną.

Pobór wojskowy, odbywający się obecnie w Krakowie, powoduje codziennie krwawe bójki, kończące się aresztowaniami i karami sądowemi. Poborowi najczęściej przyjeżdżają już do miasta w stanie podochoconym, a na pl. Groble, gdzie urzęduje komisya asenterunkowa, robią resztę dla nabrania animuszu lub zalania robaka. W poniedziałek wyprawiła taka kompania z Piekar kolosalną awanturę, napadając na spokojnych przechodniów i bijąc ich i siebie nawzajem drągami i nożami. Policya aresztowała sześciu awanturników, których przedewszystkiem umieszczono w kaźni dla wytrzeźwienia się.

Z powodu strejku personalu pomocniczego w drukarniach lwowskich numer „Robotnika krawieckiego“ nie wyszedł w tym tygodniu i wyjdzie z druku aż po ukończeniu tego strejku.

Sojusz księdza z cudotwórcą. Z Wiśnicza piszą nam: Aby przeforsować swoich kandydatów przy wyborach do rady gminnej, zawarł tutejszy proboszcz sojusz z rabinem-cudotwórcą. Ów „cadyk“ odznaczał się dotychczas jedną specyalnością, tj. pomagał niepłodnym kobietom do uzyskania potomstwa. Obecnie zaś rzucił się na pole wyborów i — o dziwo — i tu dokazał cudu. Oto z jego polecenia głosowali jego adherenci na listę księdza i w ten sposób sami się przyczynili do tego, że liczba żydowskich radnych spadła z 12 na 6-ściu. Dopiero po ogłoszeniu wyniku wyborów przekonali się, że cudotwórca sprzedał swoich wiernych za misę soczewicy. Trzeba jednak powinszować tutejszemu proboszczowi sprytu, chociaż przypatrzywszy się sprawie bliżej, można zauważyć, że postąpił on tylko w myśl starej maksymy: *Clericus clericum non decimat.*

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne)

Czwartek „Staroście ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozofii: I. Wasserberg.

— Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4), na którem wygłoszą wykłady: prof. dr Ciechanowski, dr Wachtel, doc. dr Krzyształowicz, dr Żeleński.

Z CARATU.

Zjazd szlachty rosyjskiej.

Moskwa, 13 marca. (Pet. ag. tel.). Członkowie szlachty postanowili zwołać narodowy zjazd szlachty, celem złączenia się szlachty ze względu na potrzebę ochrony tradycyjnych jej interesów.

Anarchiści.

Odessa, 13 marca. (Pet. ag. tel.). We wsi Romanówka wezwali napastnicy właściciela tej wsi pod groźbą śmierci do wypłacenia pewnej sumy pieniężnej. Gdy nadszedł wezwany urzędnik policyjny, członkowie bandy strzelali do niego i zranili go. Przy aresztowaniu oświadczyli napastnicy, że są anarchistami.

Strejk powszechny w Finlandyi.

Helsingfors, 13 marca. (Pet. ag. tel.). Na zgromadzeniu konstytucyjnego Związku robotniczego, w którem wzięło udział 1500 osób, uchwalono jednomyślnie nie przyłączać się do ogólnego strejku, chociażby go zalecali radykalni członkowie biura partyi robotniczej. Wybuch strejku zdaje się więc być nieprawdopodobnym.

Nowy gabinet we Francyi.

Paryż, 13 marca. O ile sądzić można z wyniku konferencyi u Sarriena, skład gabinetu będzie prawdopodobnie następujący: Sarrien prezydyum i sprawiedliwość, Bourgeois sprawy zagraniczne, Clemenceau sprawy wewnętrzne, Poincaré skarb, Etienne wojna, Thomson marynarka, Briand oświata, Barthou roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Leygues kolonie. W ciągu wstępnej konferencyi osiągnięto porozumienie co do bieżących spraw politycznych, a to w kwestyi spisania inwentarza kościołów i przeprowadzenia ustawy separacyjnej. Sprawa wolności organizowania się urzędników państwowych w stowarzyszenia zawodowe (syndykaty) jeszcze nie została rozstrzygniętą.

Paryż, 13 marca. W kołach parlamentarnych uważają gabinet Sarriena za rzecz pewną. Gabinet składać się będzie z 3 radykałów (Sarrien, Ruau i Bourgeois), 2 socyalnych radykałów (Clemenceau i Dumergue), 5 republikanów demokratycznych z lewicy (Leygues, Barthou, Etienne, Thomson i Poincaré) i 1 socyalisty (Briand).

Dzienniki radykalne są bardzo zadowolone ze składu nowego gabinetu i oświadczają, że jest to ministerstwo, do którego należą głowy republikańskich stronnictw. Same ich nazwiska oznaczają program.

Dzienniki konserwatywne i umiarkowane sądzą, że gabinet nie może być żywotnym, gdyż Sarrien przyjął w skład gabinetu polityków o zasadniczo przeciwnych zapatrywaniach.

Paryż, 14 marca. Ostateczny skład nowego gabinetu jest następujący: Sarrien prezydyum i sprawiedliwość, Clemenceau sprawy wewnętrzne, Bourgeois sprawy zagr., Etienne wojna, Thomson marynarka, Briand oświata i wyznania, Doumergue handel, Barthou roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Poincaré skarb, Leygues kolonie. Gabinet dziś przedstawi się obu Izbom.

Katastrofa w kopalni.

Spóźniony ratunek.

Lens, 13 marca. Prace ratunkowe górników westfalskich, przysłanych rzekomo z polecenia cesarza Wilhelma, dały znakomite rezultaty. O godzinie 11 dotarli oni dzięki swym aparatom na 500 metrów i wydobyli wiele trupów. Dyrekcya kopalń oświadcza, że prace ratunkowe dzięki westfalskim robotnikom szybko będą ukończone.

Pogrzeb.

Lens, 14 marca. Wczoraj odbył się pogrzeb dotąd wydobytych ofiar. Pochowano ich w 38 trumnach. Na czele pochodu szedł biskup z Arras z duchowieństwem, dwie kapele wojskowe grały marsze żałobne. Za trumnami szły rodziny, tłumy ludności i wielu deputowanych. Widok konduktu był wstrząsający. Nie zaszedł żaden wypadek.

Lens 14 marca. Po pogrzebie ofiar przyszło do burzliwych scen. Gdy reprezentanci robotników w ostrych słowach wystąpili przeciw Towarzystwom węglowym i inżynierom, robotnicy wznieśli okrzyk na cześć międzynarodowego socyalizmu i tłum przeszkodził mowom inżynierów.

TELEGRAMY.

Strejk drukarzy.

Lwów, 14 marca. Ponieważ gremium drukarzy lwowskich nie załatwiło dotąd żądań strejkującego personalu pomocniczego drukarskiego, tj. nakładaczek i pomocników maszynowych, **drukarze wszystkich tutejszych drukarń uchwalili na wczorajszem zebraniu rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk, skutkiem czego dzis rano nie wyjdzie tu już żaden dziennik.**

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 13 marca. (Ag. Havasa). Komitet redakcyjny obradował wczoraj nad sprawą policyi, a mianowicie nad punktami, co do których możliwem jest porozumienie. Zgody nie uzyskano w kwestyi inspektora i rozdziału portów. Delegaci niemieccy oświadczyli, że nie mają instrukcyi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 marca. Zagajając dzisiejsze posiedzenie Izby posłów, prezydent hr. **Vetter** wspomina o strasznej

katastrofie w Courrières

i wyraża współczucie Izby dla rodzin po ofiarach. Prosi o upoważnienie, aby rząd za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych wyraził współczucie rządowi francuskiemu.

Interpelacye.

Odczytano szereg interpelacyj: Olszewskiego w sprawie postępowania dyrektora gimnazyum w Nowym Targu Szkaradka-Krotowskiego; Breitera w sprawie postępowania starosty drohobyckiego.

Kierownik ministerstwa oświaty odpowiada na szereg interpelacyj.

Reforma wyborcza.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

Poseł **Lemisch** widzi w projekcie rządowym niepowszechne i nierówne prawo głosowania, bo gdyby ono było słusznem, Niemcy w takim razie musieliby otrzymać przynajmniej $^2/_3$ ogólnej liczby mandatów. Z wprowadzeniem nowej ordynacyi wyborczej stanowisko Niemców stanie się jeszcze gorszem, niż jest dotychczas i będzie takiem, nawet wtedy, gdyby Niemcom przyznano 30 mandatów więcej, niż rząd projektuje. Nawet ze stanowiska ogólno-austryackiego uważa mówca projekt za niekorzystny. Mówca oświadcza się następnie za utworzeniem kuryi narodowo-żydowskiej i ostrzega przed pośpiechem w załatwieniu sprawy.

Poseł **Benatti** (Włoch) oświadcza, że rząd wyrządził w Istryi krzywdę, popierając Słoweńców. Mówca przedstawia, że Istrya powinna dostać 6 mandatów. Rząd nie uwzględnił stanu posiadania Włochów. Włosi muszą zaprotestować przeciw wyrządzonej im krzywdzie, mają jednakże nadzieję, że prawa ich będą uznane przez przyjęcie wniosków co do zmian, jakie postawią. W przeciwnym razie będą głosowali przeciw przedłożeniu, które ma jedynie na celu ucisk żywiołu włoskiego, do czego jednak Włosi nie dopuszczą.

Poseł **Pergelt** (niemiecki postępowiec) poświęcił żałobne wspomnienie ofiarom katastrofy w Courrières i mówił dalej, że szkoda tracić czasu na rozwodzenie się nad przestarzałością obecnego systemu wyborczego i koniecznością reformy wyborczej. — Jeżeli jednakże chodzi o danie odpowiedzi na pytanie, jakie prawo wyborcze byłoby dla Austryi najlepszem, to trudnem jest dać odpowiedź konkretną wobec różnic narodowych, kulturalnych i ekonomicznych między poszczególnemi prowincyami. Z tych różnic muszą wyniknąć pewne wątpliwości co do bezpośredniego prawa wyborczego, jednakże sama znajomość potrzeb wyborców, tudzież kontakt między wyborcami a wybierającymi właśnie w Austryi przemawiają za bezpośrednim wyborem — mimo kilku nie dających się zaprzeczyć korzyści (?) z pośredniego prawa wyborczego. Mówca nie podziela zapatrywań posła Adlera, że prawo wyborcze musi być przyznane przed 24 rokiem życia i sądzi, że ogólność wyborów powinna doznać ograniczeń w tym kierunku, że jako zasadniczą ideę prawa wyborczego powinno się uważać ekonomiczną samodzielność. Kwestya prawa wyborczego dla kobiet ma wielkie znaczenie. Skutkiem braku czynnego prawa wyborczego dla kobiet kilka grup interesów jest pozbawionych zastępstwa. Sprawa prawa wyborczego dla analfabetów ma dla Niemców mniejsze znaczenie, gdyż wśród nich mało jest analfabetów, jednakże w Galicyi powinna być przy ogólnym wyborze logicznie konieczną znajomość czytania i pisania (?).

Poseł **Mayer** zaznaczył, że Niemcy są stanowczo za reformą wyborczą w duchu nowoczesnym, że jednakże nie powinien się zmienić stosunek sił w tej Izbie. Mowca wskazał na akcyę ugodową przeprowadzoną na Morawach i wyraził przekonanie, że Morawy powinny w tym względzie posłużyć za wzór innym krajom. Mowca zwraca się do Czechów z apelem, by umożliwili Niemcom głosowanie za reformą wyborczą, przez zaniechanie tego, co jest niesłuszne i niesprawiedliwe wobec Niemców.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że zabiera głos dlatego tylko, aby na postulaty Koła polskiego położyć tem większy nacisk; zastrzega się więc przeciw tłómaczeniu tego odmiennymi prądami i zapatrywaniami. Rząd sam przyznał, że *punctum saliens*, to sprawa narodowościowa. Tem samem wystosowano apel do Koła polskiego, które istotnie jest stronnictwem narodowem, aby się silnie zespoliło, pozostało wierne swemu sztandarowi narodowemu i energicznie broniło zagrożonych praw narodu polskiego w Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie, wszelkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami.

Wszyscy bez różnicy stronnictw przyszliśmy do przekonania, że w projekcie rządowym, zapowiadającym wszystkim innym krajom i narodom Austryi powszechne, bezpośrednie, tajne i tak zw. równe prawo głosowania, stoi niezaprzeczenie ostrze, skierowane przeciw narodowi polskiemu w Austryi, w celu zachwiania naszego, z takim mozołem uzyskanego stanowiska politycznego i celem stłumienia na długi czas naszych dążności autonomistycznych. Dlatego uważam za święty obowiązek bronić praw naszego narodu. (Gromkie oklaski u Polaków). Z tych słów niechaj decydujące czynniki w Austryi się przekonają, że Polacy niejednego się nauczyli od historyi i bez względu na różnice polityczne i społeczne się połączą, skoro będzie chodziło o obronę praw narodowych (huczne oklaski u Polaków) i o oddalenie nowego grożącego narodowi polskiemu w Austryi nieszczęścia. (Oklaski u Polaków).

Przez to jednakże nie chcę powiedzieć, żeby demokratyczna reforma wyborcza na zasadzie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania była nieszczęściem dla jakiegoś narodu, a szczególnie dla narodu polskiego. Rzeczywiście, jest mojem silnem przekonaniem, że objawiające się dziś w Austryi, a także i w innych państwach Europy, dążenie do zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania, odpowiada demokratycznemu duchowi czasu i jest samo przez się zjawiskiem pocieszającem.

Nie jest chyba korzystnem, jeżeli poseł dr Adler publicznie w tej Izbie oświadcza, że partya socyalistyczna nie ma zamiaru w przyszłości uchwalać ciężarów, szczególnie ciężarów wojskowych i podatków pośrednich. Lud powinien być przecież wychowany w świadomości, że nie ma praw publicznych bez publicznych ciężarów i że każdy, kto chce mieć państwo, zwłaszcza zaś państwo ludowe, musi temu państwu dawać środki potrzebne do jego egzystencyi. Wszak państwo ludowe będzie miało za zadanie więcej jeszcze czynić dla ludu, a na to potrzeba będzie ponosić jeszcze większe ciężary. Cóż dopiero powiedzieć o metodzie polemicznej dra Adlera, który dla zwalczania wywodów posła Dzieduszyckiego wkłada w jego usta słowa, których prezes Koła polskiego wcale nie wypowiedział, po to tylko, by później módz się oburzać i rzucać obelgi.

Mówca przechodzi do omówienia projektu rządowego. W myśl oświadczenia prezydenta ministrów został on dlatego skonstruowany w ten sposób, aby znalazły w niem wyraz panujące w Austryi stosunki posiadania, podatkowe i kulturalne. Otóż jeżeli zapytamy się, czy projekt rządowy odpowiada politycznej i narodowej strukturze państwa, to stanowczo należy dać odpowiedź przeczącą. Prezydent ministrów określił zbyt jednostronnie pojęcie i istotę państwa austryackiego, nazywając je państwem narodowościowem, a parlament reprezentacyą narodów.

Prawdą jest, że w państwie austryackiem żyje wiele narodów, ale co do istoty swej i rozwoju historycznego Austrya w pierwszej linii jest państwem, składającem się z rozmaitych indywidualności terytoryalnych, z królestw i krajów. Parlament austryacki nie jest, jako taki, reprezentacyą narodów, lecz reprezentacyą królestw i krajów i ludności tych królestw i krajów bez różnicy narodowości i języka.

Reforma tak doniosła powinna mieć na względzie, że parlament centralny od szeregu lat z powodu sporów narodowościowych jest unieruchomiony. Rząd tem mniej powinien zapominać o tem, ponieważ według oświadczenia prezydenta ministrów, jednym z powodów wniesienia reformy wyborczej ma być właśnie zamiar sanacyi parlamentu austryackiego. (Wesołość). Wśród tych ustawicznych sporów narodowościowych rząd, a także niektóre stronnictwa w tej Izbie, zapominają, że wszystkie pory, które ten parlament wydały na pastwę narodowych namiętności, mogą być usunięte tylko przez odpowiednią zmianę konstytucyi. Jeżeli zamierzona reforma wyborcza ma pobudzić życie państwowe i pchnąć je na nowe tory, to równocześnie z nią musi być podjęta odpowiadająca czasowi zmiana konstytucyi w duchu autonomicznym. Należy wszystkie te sprawy, które faktycznie nie są wspólne, przekazać sejmom. Należy chronić przed ewentualnem pogwałceniem mniejszości sejmowych za pomocą nadania im prawa veto w sprawach narodowościowych.

Poseł **Prade**: Ale tę ustawę narodowościową musimy tu w Izbie uchwalić.

Poseł **Głąbiński**: Autonomistyczne dążności ku ochronie mniejszości nie grożą rozbiciem państwu, lecz przeciwnie, stanowią żywioł, utrzymujący państwo i konstytucyę. (Potakiwania). W tym duchu Koło polskie uchwaliło, aby przy sposobności dyskusyi nad reformą wyborczą stanowczo domagać się reformy konstytucyi w kierunku autonomicznym.

Poseł **Pacher** woła: Trzymajcie się rezolucyi z r. 1868, wyjdźcie stąd, a my już tu żyć potrafimy.

Poseł **Głąbiński**: Wyodrębnienie Galicyi jest problemem, którego nie chcę tu roztrząsać. Ja osobiście jestem gorliwym przedstawicielem idei wyodrębnienia Galicyi. Jednakże Koło polskie w tej sprawie nie rozstrzygnęło i z tego powodu nie będę o tem mówił.

Poseł **Pacher**: Interpelowaliśmy przecież ministra, niech on odpowie.

Poseł **Głąbbiński**: Także w innym kierunku autonomiczne stanowisko Galicyi nie zostało uwzględnione i wyrządzono nam ciężką materyalną krzywdę. Mam tu na myśli często już podnoszony problem rozdziału mandatów na poszczególne królestwa i kraje, a zwłaszcza upośledzenie Galicyi. I tak w roku 1867 Galicya została upośledzoną, bo kiedy w niej jeden poseł wypadał na 86.000 mieszkańców, to w innych krajach przypadał jeden poseł na 50.000. Ale gdy rząd chce zaprowadzić powszechne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze, to musimy podnieść energiczny protest przeciw temu, aby Galicya specyalnie była traktowaną jako prowincya wyjątkowa, jako *minderwertig*. (Żywe potakiwania u Polaków). Prawdą jest, że u nas w Galicyi dużo analfabetów, ale w innych krajach jest ich jeszcze więcej, a mimo to kraje te przy rozdziale mandatów traktowano lepiej, niż Galicyę. Rząd powinien był też uwzględnić, że w Galicyi podczas ery autonomistycznej nastąpił w tym kierunku ogromny przewrót. Nasze stosunki szkolne wykazują przyrost około 100 szkół ludowych i 20.000 dzieci szkolnych, tak, iż w niedługim czasie w Galicyi będzie bardzo mały procent analfabetów.

Powołują się także na małą siłę podatkową Galicyi. Z tabeli, dołączonej do przedłożenia rządowego, wynika, że Galicya w podatkach pośrednich i bezpośrednich bez uwzględnienia ceł i innych dochodów, wnosi do skarbu państwowego 112,529.000 K. Dalej należy stwierdzić, że właśnie w ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost siły podatkowej w Galicyi. Czy Galicya za to, że w czasach absolutyzmu była traktowaną po macoszemu i została wyzyskaną, ma być teraz ukaraną?

Dalej jest niepojętem, dlaczego rząd przeszedł do porządku dziennego nad tak ważną sprawą, która z podatkami stoi w ścisłej łączności, t. j. nad prawem służby wojskowej i ciężarów wojskowych. Galicya dostarcza przeszło $^1/_3$ żołnierzy dla wszystkich pułków austryackich.

Przy rozdziale mandatów Galicya otrzymała 88 mandatów, t. j. 19%, podczas gdy ludność jej wynosi 28% ludności całej Austryi. Przeciw temu rażącemu upośledzeniu, przeciw wprost niezrozumiałemu pokrzywdzeniu naszego kraju, musimy podnieść protest.

Według oświadczeń prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych miano przestrzegać w reformie wyborczej praw wszystkich ludów Austryi i nie dopuścić do przesunięcia stosunku sił narodowościowych. Zgodnie z tem Polacy oprócz 72 mandatów, które obecnie posiadają, powinniby jeszcze otrzymać 5, według ogólnego przyrostu ludności.

Poseł **Romańczuk**: Słuszny stan posiadania wynosi jednak 58 mandatów.

Poseł **Głąbiński**: W sprzeczności z tem oświadczeniem rządowem otrzymali Polacy 53 pewnych mandatów, a mianowicie 32 w gminach wiejskich Galicyi zachodniej, 18 ze wszystkich okręgów miejskich i 3 ze Śląska. Mandat, który dotąd Polacy mieli z Bukowiny będzie teraz według przedłożenia rządu stracony.

Natomiast Polacy w Galicyi wschodniej mają otrzymać kilka mandatów, a to w drodze ochrony mniejszości i t. zw. wyborów proporcyonalnych. Ale ostatecznie już raz chcielibyśmy zakończyć tę narodową walkę wyborczą w Galicyi. Nie zazdrościmy narodowi ruskiemu tej małej ilości mandatów, która ma mu przypaść i musimy uznać, że system równngo prawa wyborczego powinienby przyznać temu rozwijającemu się narodowi znacznie większą liczbę mandatów. Jednakże dążność samozachowawcza zakazuje nam wyrzekać się naszych słusznych praw. Nie damy się tu zarżnąć.

Minister spraw wewnętrznych podniósł z naciskiem w swej mowie, że jeszcze żaden parlament nie miał tak łatwego przejścia do nowoczesnego systemu wyborczego, jak parlament austryacki. Jeżeli tak jest, to tem bardziej musimy odczuć krzywdę, wyrządzoną nam w przedłożeniu rządowem. Musimy to głęboko odczuć, że polskiemu narodowi uczyniono to przejście tak trudnem, ba nawet niemożliwem. (Potakiwania). Nie od nas — tylko od rządu i stronnictw przyjaźnie usposobionych dla reformy wyborczej zależy, aby nam to przejście umożliwiono. (Żywe oklaski u Polaków, mówca otrzymuje gratulacye).

Koniec posiedzenia.

Poseł **Straucher** wita projekt rządu z radością; żali się jednak na upośledzenie Bukowiny przy rozdziale mandatów, uskarża się na niesprawiedliwe traktowanie Czerniowiec. Podnosi dalej, że przedłożenie nie rozwiązało sprawy reprezentacyi żydów. Żydzi przedstawiają 4·69% całej ludności Austryi, a jednak w najlepszym razie zdobędą tylko 6 do 7 mandatów w Galicyi i na Bukowinie. Jestto niesprawiedliwe upośledzenie żydów, a w Izbie nie ma nikogo, ktoby się ujął za ich prawami. Mówca żąda, aby żydzi otrzymali repreznntacyę, odpowiadającą liczbie żydowskiej ludności. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Powiększenie liczby mandatów.

Wiedeń, 14 marca. „N. fr. Presse“ donosi, że rząd zamierza dodać 18 nowych mandatów i podzielić je tak, że Niemcy otrzymają 8, Włosi 1, Czesi 2, Polacy 7.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w piątek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Feller' Elsa-Fluid

Tą marką chroniony Fellera Fluid leczy bóle podagry i reumatyczne, kłócia, rwanie bóle głowy, influenzę i inne bóle powstałe z zaziębienia. 12 mały lub 6 podwójnych flaszek opłatnie 5 koron. Zamówienia adresujcie: do E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz 34 (Kroacya). 162

Z PRUS

sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 7

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Ciągnienie 1 Kwietnia — Główna wygrana 600.000 frs.

Losy Tureckie

są obecnie najtańsze warte ceny i posiadają najwięcej warunków do zwyżki kursowej. **Losy Tureckie** dają w roku 6 ciągnień. $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_6$, $^1/_8$, $^1/_{10}$ i $^1/_{12}$, z trzema głównemi wygranemi po 600.000 frs. trzema głównemi wygranemi po 300.000 frs. i licznemi, wysokiemi ubocznemi wygranemi. **Losy Tureckie** dają także przy wylosowaniu na mniejszej wygranej, która wynosi netto 240- K 228, znaczny zysk.
Losy Tureckie są zatem do zakupna bardzo polecenia godne.

Sprzedaję losy tureckie za gotówkę po kursie lub oferuję:
1 los turecki na raty miesięcznie po K 8 i 8.
5 losów tureckich „ „ „ 30 i 40
25 „ „ „ „ „ 150 i 200.

Niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty.
Ceny ustanawiam każdorazowo odpowiednio do kursu i składam ofertę chętnie i bez kosztów

Edward Urban Dom Bankowy

Berno (Mor.), Grosser Platz 23—25, we własnym domu.
rok założenia 1869. 161 rok założenia 1869.
Uczciwych, stałych odsprzedawców przyjmuję.
Niskie ceny. Dobra prowizya.



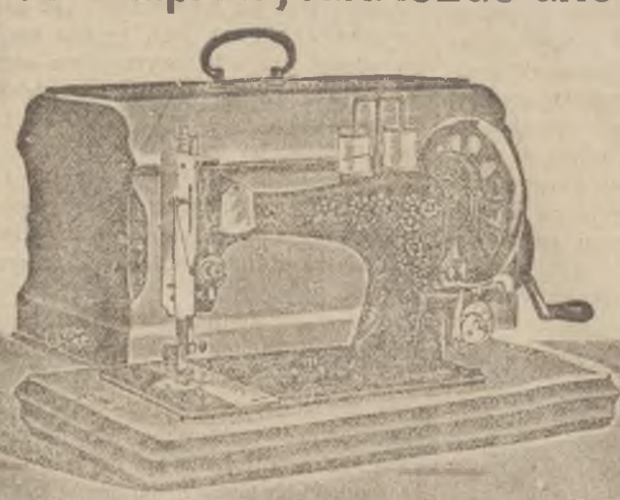
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

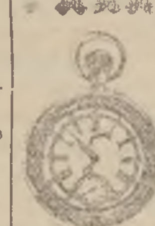
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyi.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grające na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw zastawione, wykupujemy i przeprowadzimy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy —Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.





Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.
Bogo ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie
Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Ja

nie znam lepszego środka do pielęgnowania cery i do osiągnięcia delikatnego koloru twarzy, oraz skuteczniejsz go leczenicz. mydła jak wypróbowane

BERGMANA mleczne MYDŁO LILIOWE
(znak: 2 górnicy) 117
Bergmann & Co., Tetschen a/E
Na składzie sztuka po 80 hl.

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Pron, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, A. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drimer, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Niemensiewicz, Arnold Refler, J. Reim i Sp. St. Roznowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holz: Maurycy Kreisel; w Bochni: Drogueryo: Jan Micznik, Stanisław Pawłowski; w Nowym Sączu: Apteki: L. Gartheon, M. Gozdecki-ego, R. Jakubowski; Droguerye: T. Kwieciński; w Rzeszowie: Apteki: A. ...pieski, Kisiewicz, L. ...dziejewski; w Podgórzu: Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein.

ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy
Kraków, ul. Sławkowska l. 11
(obok Grand Hotelu) w podwórcu
poleca wielki wybór kapeluszy na każda porę roku.
Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, ceny niskie 397

NA REUMATYZM

gościec postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, polecamy się uśmierzające nacieranie. od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez nich używane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zastrzeżoną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

— Ruch Wychodźców —
z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.
Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart zaświadczają:
Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych
Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwiskiem „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

MYDŁO SCHICHTA

(z jeleniem lub kluczem)



jest najlepsze
i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta**, łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, któe i bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Wyszła z druku broszura pod tyt.:

Czerwony adwokat

czyli

poradnik prawniczy dla ludu roboczego

Cena 12 halerzy.

Jako niezbędne uzupełnienie „Czerwonego adwokata czyli poradnika prawniczego dla ludu roboczego", polecamy towarzyszom „Latarnię" pod tyt.

USTAWA O ZGROMADZENIACH

zaopatrzona licznemi uwagami oraz dodatkami, pouczającymi, w jaki sposób **zwoływać** zgromadzenia.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu" Kraków, Sławkowska 29. (Tel. 624).

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jedyne mydło
z „nosorożcem" lub „kosą"
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412).